

ADL

HD opinie Poland
ADL H128 Review



News

ADL H128 – słuchawki, z którymi można żyć



ADL H128 – słuchawki, z którymi można żyć

Autor: **Antoni Woźniak** | Kategoria: **Artykuły, Audio, Handheldy, Slider, Słuchawki** | Brak komentarzy | Źródło: **HD-Opinie.pl**



To stwierdzenie, jakie pada w tytule, to sformułowanie bardzo trafnie opisujące sytuację, gdzie jakiś produkt spełnia nasze wymagania na tyle, że poszukiwanie alternatywy nie jest konieczne, potrzebne, po prostu mamy wtedy takie przeświadczenie że to coś docelowego, coś co może służyć nam długo, bo się sprawdza, bo jest na tyle dobre, że ...no właśnie, można skupić się na tym, co w sumie najistotniejsze – na muzyce – nie na sprzęcie. H128 to produkt nieco specyficzny, na co zwrócimy uwagę zaraz po wyjęciu ich z pudełka, bo trójkątne muszle to jednak nie banał, a dość oryginalne podejście na tle innych propozycji rynkowych, gdzie króluje forma kulista, klasyczna, a tutaj takie coś. Miałem na wstępie obawy, czy ta forma nie przełoży się na komfort użytkowania, wygodę noszenia, ale moje obawy okazały się bezzasadne na szczęście.

ADL H128 są bardzo wygodnymi słuchawkami, wręcz komfortowymi i na tle boleśnie twardych, mocno uciskających (H128 też cisną, ale znacznie mniej) modeli Musical Fidelity, jakie testujemy właśnie (MF-200 w wersji przenośnej oraz stacjonarnej/zbalansowanej), można było wręcz mówić o przepaści jaka dzieli te produkty. ADLe poza wygodą, poza brzmieniem oferują coś jeszcze... coś, za co cenę Japończyków, coś co niemal zawsze znajduje potwierdzenie w przypadku wyrobów z Kraju Kwitnącej Wiśni. **O co chodzi? O jakość wykonania, o troskę o szczegóły, detale, o przywiązanie do dbałości o każdy element jaki trafia do ręki konsumenta.** Opakowanie, instrukcje, akcesoria, materiały... tutaj wszystko jest naj, nie ma przypadkowości, bylejakości, miejsca na siermiężność. To dowód troski i szacunku dla naszych pieniędzy, dla nas – Klientów – bo dla Japończyka zaoferowanie czegoś nie spełniającego najwyższych standardów, czegoś lipnego po prostu, to ujma, dyshonor, to coś nie do zaakceptowania. Dlatego właśnie te

produkty są wyjątkowe i mimo, że czasami (no coraz częściej) to co wypadnie z pudełka zostało przez Japończyka zaprojektowane, ale nie wyprodukowane, to nawet w przypadku produktu z... wiadomo gdzie, mamy graniczące z pewnością przeświadczenie, że dostajemy coś odpowiadającego naszym wymaganiom, coś jakościowo bez zarzutu. Pamiętajcie przetwornik Korga (**patrz test**)? No właśnie...

H128 początkowo nie porwały mnie swoim brzmieniem. Słuchałem na przenośnym grajku (X1), na iPhone i było to takie spokojne, trochę bez wyrazu granie, nie wyróżniające się niczym szczególnym. Mając w testach otwarte, a potem także zamknięte EL-8ki, mając do porównania nasze redakcyjne LCDki 3ki oraz HE-400, słuchawki o wyraźnie zaznaczonych cechach, temperamencie, określonym sposobie budowania brzmienia, tutaj miałem taki ambient, nawet nie chillout ze szczyptą pieprzu, tylko jednostajny, monotony ambient. Nauczony doświadczeniem, że niektóre produkty z czasem pokazują pełnię swoich możliwości, dałem tym ADLom ...czas właśnie, a że wygodne to, więc bez zgrzytu i przymusu jakiegoś, nosiłem je dość często, przy okazji sprawdzając jak się mobilnie sprawdzają (sprawdzają się bardzo), przy czym nie zapomniałem o stacjonarnym torze, na przemian podpinając je do naszych wzmacniaczy, na przemian z wymienionymi wcześniej słuchawkami (porównawczo). A co z tego wszystkiego wynikło, to o tym dalej...



Konstrukcja

Wokółuszne, czy jednak nauszne? Konstrukcja H128 ma, wg. producenta, nawiązywać do ludzkiej anatomii, tzn. współgrać z naszymi małżowinami, pozwalając naturalnie dopasować się do uszu, w efekcie gwarantując wysoki komfort. I faktycznie, coś w tym jest. Trudno więc jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, bo przylegają bardzo ściśle (co jest wypadkową takiego, a nie innego kształtu muszli, a tym samym także padów), początkowo nieco uciskają, ale z czasem ten ucisk nie tylko nie jest dokuczliwy, ale dzięki niemalże pełnej izolacji od otoczenia, pozwala na skupienie się na muzyce, a nie odgłosach z tła, co w przypadku takich przenośnych nauszników ma oczywiste znaczenie. To konstrukcja zamknięta, ze świetną izolacją, nie jest tutaj potrzebny żaden system ANC, żadne baterie, elektronika, coś co sztucznie tworzy scenę dla muzycznego spektaklu. Tutaj mamy to bez sztuczek, dzięki odpowiedniemu projektowi, bez kłopotliwej konieczności dbania o akumulatory, ładowanie etc.

Słuchawki możemy przenosić w ładnym, solidnym, wykonanym z twardego materiału etui (dość dużym etui), które wraz z precyzyjnie wyciętą gąbką stanowi dobrą ochronę w trakcie transportu. W pudle znajdziemy także miękki woreczek na akcesoria oraz dwa, wysokiej jakości (no wiadomo, to przecież Furutech) przewody o długości 3 m oraz 1,3 m. Ten pierwszy idealnie sprawdzi się z domową elektroniką, ten drugi natomiast będzie na wynos. Czego tutaj nie ma?

Sterowania nie ma. Tego nie przeskoczmy, choć, w sumie, w dobie rosnącej popularności smartwatchy nie jest to aż taki wielki problem... coraz częściej możemy sterować z nadgarstka odtwarzaniem, a dwa piloty to o jeden za dużo 😊 Natomiast brak mikrofonu to już pewna niedogodność dla tych, którzy pożenią sobie H128 ze swoim smartfonem. Pożenić, pożenią, ale tylko w trybie odtwarzacza, nie telefonu, bo takiej opcji po prostu tutaj nie przewidziano.



Przeguby regulujące, połączone z pałąkiem wykonano z metalu, muszle są plastikowe, cała konstrukcja jest świetnie wykonana, z wielką dbałością o jakość montażu, a materiały wyraźnie lepsze (także wspomniane plastiki) od tego co oferuje zazwyczaj konkurencja. Te słuchawki nie wyglądają na tanioczę, a wiele innych oferowanych w cenie ok. 1200 właśnie tak się prezentuje. Zwarta, solidna konstrukcja, która wiele zniesie. W przypadku przenośności to ważny aspekt i tutaj jest bardzo dobrze, to znaczy można spokojnie w przypadku tych słuchawek zabierać je wszędzie, korzystać intensywnie bez obawy że coś się wyłamie, coś pęknie, coś nie wytrzyma trudów codziennego użytkowania (na wynos). Dzięki możliwości „złożenia muszli” o 90 stopni można je na płasko włożyć do aktówki, co stanowi sporą zaletę w stosunku do słuchawek niby przenośnych, ale na sztywno (gdzie opakowanie, etui nic nie daje, bo samo jest duże i się do tej aktówki nam nie zmieści). Pady oraz pałąk wykonano ze skóropodobnego tworzywa, bardzo wygodnego, miękkiego, delikatnego w dotyku. Jak wspomniałem, czuć ucisk, ale nie jest on na dłuższą metę dokuczliwy, właśnie – adaptujemy się, bez dyskomfortu, a nie męczymy się z czasem. Tutaj wygoda jest na wysokim poziomie i użytkowałem te słuchawki z dużą przyjemnością (Momentum pierwszej gen. jakie mamy w kolekcji, z także miękkimi, delikatnymi padami, przegrywają w porównaniu ze 128-kami, bo są mniejsze, a brak wentylacji znacznie szybciej daje się we znaki).



Odnośnie przetworników to zainstalowano pojedyncze o typowej, w przypadku słuchawek przenośnych, średnicy 40 mm. Impedancja wynosi 68 ohm i jest, biorąc pod uwagę przeznaczenie, dość wysoka, ale żadnych problemów z tego wynikających nie zauważyłem (to spokojne granie na wstępie, to nie to, nie jest tak, że mobilne źródła nie dają radyysterować tych nauszników, owszem w przypadku smartfonów to pewne wyzwanie, ale też nie zawsze). W prawej słuchawce zainstalowano gniazdo mini XLR. I nie jest to takie typowe, metalowe gniazdko tylko firmowe, z rodowanymi stykami, poddane firmowej obróbce cieplnej „Cryo”. Znowu – to Furutech, kable, przewody, wtyki... 😊 To jeszcze nie koniec tych kablarzskich atrakcji, bo w przypadku wtyku do źródła mamy piękny (frez ala płynąca po powierzchni kropla) 3,5-mm, metalowy element oznaczany w katalogu symbolem FT-735. Jest też wysokiej jakości przejściówka 3,5 na 6,3 mm. Pięknie. Do nas trafiła wersja w kolorze ciemnoniebieskim (navy blue?), prezentująca się bardzo atrakcyjnie. Same kable są przyjemnie giętkie, raczej grubsze niż cieńsze, ładnie się układają, nie przeszkadzają... no w końcu, od specjalisty są nieprawdaż?

Brzmienie

ADL H128 widziałbym jako partnera dla zestawu obejmującego smartfona z wzmacniaczem/przetwornikiem mobilnym, bądź wysokiej klasy DAPa. Takie połączenie pozwoli w pełni pokazać możliwości tych słuchawek, bo też nie będzie ograniczeniem (dość wysoka impedancja) dla wbudowanych w muszle przetworników, jednocześnie zapewniając właściwe otoczenie jakościowe odnośnie źródła. U mnie poza wspomnianym X1, pojawiły się także produkty Cayina (wzmacniacz oraz wzmacniaczo-DAC) oraz DAC/amp HA-2. I to właśnie HA-2 opisane przez nas wraz z przenośnymi ortodynamikami PM-3 (**test**) oraz C5 (**test**) świetnie się spisały w roli partnerów. Z iPhone jako transportem HA-2 pokazały @ ADLach H128, że popularny telefon od firmy na A. może być wysokiej klasy DAPem, że to alternatywa dla grajków za parę tysięcy złotych bez żadnych „ale”. Co ciekawe zestaw z C5 wcale nie był gorszy (a przecież tylko wzmacnialiśmy, konwersja C/A dokonywał układ wbudowany w iPhone 5S). Powiem więcej, to zestawienie nawet, pod pewnymi względami, wygrało, bo miałem wrażenie że dynamika jest lepsza, że dźwięk jest bardziej soczysty, pełniejszy niż w konfiguracji z HA-2. Nie były to wielkie różnice, ale H128 fajnie rzecz pokazały, różnicując te dwa, jak wyżej, bardzo udane połączenia.

To, co w H128 wyróżniłbym, to duża swoboda, brak silenia się na cokolwiek, to brzmienie dojrzałe, początkowo właśnie takie spokojne, ułożone, ugodzone nawet, ale z czasem zaczynamy ten sposób nie tylko akceptować, ale doceniać. Tutaj

nie ma miejsca na żadne wysoki, jest przewidywalnie, ale to nie oznacza wcale że nudno. Bas wielowarstwowy, bogaty, zawsze w ryzach, tam gdzie trzeba stanowi fundament, jednocześnie nie jest najważniejszym daniem, czy jedynym składnikiem muzycznej potrawy. Nie. Powiedziałbym, że czymś, co buduje tutaj przekaz jest koherencja, bardzo, ale to bardzo dobre zespolenie dołu ze średnicą przy jednoczesnym dopasowaniu góry, która choć wycofana, pięknie nam się objawia, stanowiąc delikatne, harmonijne dopełnienie całości. Nie ma śladu wyostrzenia, całość jest gładka, spokojna, ale też gdy trzeba nie będziemy narzekać na brak dynamiki, powera (szczególnie z C5 było tak, że na brak wrażeń nie narzekałem). Ma to tę zaletę, że radio internetowe, względnie jakieś mp3ki o niewielkim bitrate nie zmasakrują nam uszu, a jednocześnie bardzo dobry jakościowo materiał będzie „błyszczął”, docenimy w pełni to lepsze, co jednocześnie wskazuje na dobrą rozdzielczość tych słuchawek, na umiejętność przekazania bogactwa informacji. To bezpieczny wybór, myślę że dość uniwersalny wybór, że H128 zagrają praktycznie w każdych okolicznościach, że nie będzie problemu z doborem partnerujących im urządzeń.

Podsumowanie

To bardzo dobre, przenośne nauszники, które mogą być tytułowym końcem poszukiwań jakiś słuchawek, jakiś, ale też takich, które sprawdzą się równie dobrze w domu, jak i poza nim. Te nauszники sprawdzą się w obu tych przypadkach, z tym że z zastrzeżeniem, że smartfon zagra (niewykluczone, że przy wsparciu dodatku pod postacią wzmacniacza przenośnego), ale już nie zadzwoni, nie pogadamy, nie odbierzemy połączenia. Tutaj potrzebny byłby jakiś smartwatch, najlepiej z wbudowanym mikrofonem, pozwalający nie tylko na obsługę odtwarzania, ale także komunikacji. Zatem H128 można, owszem, a nawet bardzo można przenosić, ale po pierwsze z jakimś DAPem, po drugie jw. Pierwsza styczność może być „bez szaleństw”, to znaczy, mogą te słuchawki przejść niezauważone. Taki jest początkowy odbiór. Plus jeszcze „trochę ciśnie”. Jeżeli damy im szansę to odwdzięcza się wysokim komfortem i bardzo dobrym brzmieniem. Do tego wspomniana jakość wykonania, świetne okablowanie. To zazwyczaj spotykamy w dużo droższych słuchawkach, tutaj jest w standardzie za przyzwoite pieniądze. Gdybym szukał przenośnych nauszników, poza Momentum 2 oraz nowymi AKG zwróciłbym uwagę na te właśnie nauszники. Opisywałem wcześniej ADLa 40 Alpha (przetwornik/wzmacniacz z gramofonowym pre – patrz tutaj), to kolejny produkt ADLa / Furutecha, który ugruntowuje moją pozytywną opinię o tej marce (w sensie – producencie elektroniki oraz słuchawek). Szczupłość oferty, wg. mnie, wychodzi w tym wypadku tylko na zdrowie. Po co mnożyć byty, gdy parę produktów z katalogu wypełnia obszar potrzeb większości z nas? Rekomendacja.



dla słuchawek ADL H128

Słuchawki dynamiczne, przenośne ADL H128 (ok. 1200 zł)

Plusy

- relaks, przyjemność płynąca ze słuchania

- na co składa się wysoki komfort użytkowania
- ...oraz brzmienie: koherentne, z bogatym basem, piękną średnicą, dopełniającymi całość, delikatnymi wysokimi tonami
- rozdzielcze, komunikatywne (czytaj: dobry wgląd w nagranie, bez zapędów naturalistycznych, wiwisekcji, łagodne dla słabszego materiału)
- potrafi z werwą, choć tutaj konieczny odpowiedni partner
- doskonała izolacja
- jakość wykonania, materiały, całościowo... po prostu Nippon
- cena
- uniwersalność, czytaj do domu jak i na wynos (z pewnymi zastrzeżeniami, o czym poniżej)

Minusy

- początkowy brak chemii, co może skutkować „dobra, następny poproszę”*
- podobnie jak z tym brakiem, tylko odnośnie komfortu (na dzień dobry: cisną)*
- bez pilota (to powiedzmy, jeszcze nie problem), bez mikrofonu (to już gorzej, w przypadku przenośności i smartfonowego źródła)
- przestrzeni szerokiej to tutaj nie uświadczymy, nie jest to szeroka scena, granie raczej w głowie, niż poza nią
- dla osób szukających na dzień dobry mocnych wrażeń, charakternego grania są inne opcje
- tak, uszy się w nich pocą, tego nie unikniemy

* z biegiem czasu, gdy damy im szansę, patrz wyżej 😊

Dziękuję firmie MIP za udostępnienie słuchawek do testów

Autor: Antoni Woźniak